Należytość pocztowa opłacona gotówką. Wypożyczanie pisma u sprzedawcy jest nadużyciem.
Rok III. Dębica, dnia 15 lipca 1934 r. Nr. 14.

NUMER POJEDYNCZY
10 gr.

Prenumerata:
roczna . . . 3 — zł.
kwartalna . . —'90 zł.

Taryfa ogłoszeniowa
1/4 str. 20 zł. 1/8 str. 12 zł.
1/16 str. 8 zł 1/32 str. 6 zł.
1/64 str. 4 zł.

Konto w P. K. O. 404.675

ECHO Z NAD WISŁOKI

DWUTYGODNIK KOŁA MIEJSCOWEGO ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY OKRĘGU KRAKOWSKIEGO
POŚWIĘCONY
SPRAWOM KULTURALNO-OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I GOSPODARCZYM

Adres redakcji i administracji: Prof. Stanisław Wiśniewski, Dębica

Ze Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Jak należy rozumieć znaczenie paktu polsko-niemieckiego.

(Ciąg dalszy).

Tego rodzaju naiwne plany przyświecały polityce wszystkich przedhitlerowskich rządów niemieckich. Od realizacji tego rodzaju planu chciał zapewne również i kanclerz Hitler rozpocząć swoją działalność polityczną, sądząc, że przyniesie mu ona wielkie sukcesy zarówno w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej Niemiec. Dlatego też w pierwszych jego wystąpieniach tak ostro i prowokacyjnie była podniesiona sprawa Pomorza.

Z właściwym swojej naturze pospiechem Hitler natychmiast przystąpił do dzieła. Miał mu w tem dopomóc włoski dyktator Mussolini, który pragnął uwagę Niemiec skierować w stronę Polski, aby w ten sposób odwrócić ją od Austrji i od granic południowych. Plan uzgodniony przez obu przywódców był następujący: Należy w Europie powołać do życia porozumienie czterech państw, to jest Włoch, Niemiec, Anglji i Francji.

Państwa te zawrą pomiędzy sobą odpowiedni układ, czyli t. zw. „pakt czterech“, który zobowiąże je do tego, że wspólnie będą decydowały o wszystkich sprawach europejskich i decyzje swoje będą narzucały wszystkim innym państwom.

Jakie były te decyzje? Według oczekiwań niemieckich jedną z nich mogłaby właśnie być decyzja, aby — „dla dobra Europy i dla ratowania pokoju“ — zgodziła się na dokonanie rewizji swej granicy zachodniej. Cały szereg najętych dziennikarzy we wszystkich krajach Europy i nietylko Europy zostałby wówczas zmobilizowanych do tego, aby tłumaczyć światu, że to jedynie upór Polski przeszkadza powrotowi idealnych warunków pokojowego układu stosunków europeskich na zasadzie bezpieczeństwa i powszechnego zadowolenia. Tak więc Niemcy przygotowywały się do wygrania sprawy rewizji granic przez wyścig atramentu, stalówek, maszyn do pisania i sfałszowanych argumentów, przedewszystkiem zaś przez zastraszenie polityków w państwach dawnej koalicji.

Pierwszą próbą, czy tego rodzaju oczekiwania mogły być słuszne, był przedewszystkiem sam sposób zareagowania przez rządy Anglji i Francji na wysunięty projekt „Paktu Czterech“. Co spodziewały się na „Pakcie Czterech“ zarobić Niemcy? — mówiliśmy obszerniej. Jaka była przyczyna przychylnego ustosunkowania się Mussolini'ego do tego paktu? — również wspominaliśmy. Jednak nie było żadnych powodów, aby politycy angielscy czy francuscy mieli się entuzjazmować dla tego projektu. Przecież Anglja w całej swej polityce europejskiej opierała się przedewszystkiem na Lidze Narodów, a pakt ten z natury rzeczy zwrócony był przedewszystkiem przeciwko Lidze, czyniąc ją niemal zbyteczną, pozbawiając ją istotnego sensu. Podobnie Francja w całej swej polityce europejskiej opierała się zawsze na sojuszu z Polską, oraz państwami „Małej Ententy“ (Czechosłowacją, Jugosławią, Rumunją), a pakt ten zwracał się przeciwko tym wszystkim państwom. A mimo to zarówno Anglja, jak Francja, nie znalazły na swoim czele polityków dosyć mocnych i wytrawnych, którzyby potrafili odrazu i zdecydowanie oprzeć się niemiecko-włoskim propozycjom i odrzucić cały projekt „Paktu Czterech“ jako zbyteczny i szkodliwy dla całości sytuacji politycznej w Europie. Rozpoczęły się dyskusje, które tylko zaostrzyły sytuację i powiększyły niepokój Europy.

Sytuacja w takim układzie stosunków była jasna. My nie mogliśmy czekać, aby taki czy inny doktryner polityczny, jakiś angielski p. Mac Donald, czy jakiś radykał francuski, zaczął po pewnym czasie dowodzić nam, że dla ułagodzenia Hitlera Polska powinna się wyrzec Pomorza czy Śląska. W dążeniu do pokoju, lecz również w pełni świadomości, że pokój ten może być oparty jedynie o całkowite bezpieczeństwo naszych granic, rząd polski musiał zdobyć się na energiczne środki działania, któreby przypomniały zarówno naszym przyjaciołom jak wrogom, że bez nas nie mogą być prowadzone rozmowy o żadnej nas dotyczącej sparwie.

Wielkiej Polce w hołdzie.

Dnia 4 VII. 1934 r. zmarła w sanatorjum w Sancellemor w Sabaudji, światowej sławy odkrywczyni radu i polonu Curie-Skłodowska.

Zeszła w aureoli sławy wielkiej uczonej. Jej pierwszej z kobiet danem było głosić prawdy naukowe z katedry w Serbonie. Obdarzono Ją najwyższemi godnościami naukowemi. Była profesorem uniwersytetu, członkiem akademji medycyny i dyrektorką instytutu radowego. Dwa razy otrzymała nagrodę Nobla.

Zgon jej okrył żałobą nietylko Polskę i Francję, która w uznaniu jej wielkich zasług postanowiła jej zwłoki złożyć w Pamteonie, ale i cały świat żegnający w niej wielkiego uczonego i dobroczyńcę ludzkości, której wynalazek dał krociom tysięcy ludzi możność powrotu do zdrowia.

Kupujcie tylko
towary krajowe.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. Ferdynandowi Mozerowi, a w szczególności Przew. Duchowieństwu, Kolegom i Przyjaciołom Zmarłego, Akad. Oddziałowi Związku Strzeleckiego oraz PT. Publiczności tą drogą składa serdeczne „Bóg zapłać“

żona, dzieci i rodzina.

Ś. P.
Dr. Ludwik Rozmysłowski
sędzia Sądu Okręg. w Nowym Sączu, Kpt. rez. W. P.
po krótkich cierpieniach, zmarł 24 VI. 1934 r. przeżywszy lat 44.

Eksportacja zwłok z domu żałoby do kościoła parafjalnego w Nowym Sączu nastąpiła dnia 26 czerwca br. o godz. 9 rano, poczem po nabożeństwie żałobnem odprowadzono zwłoki na dworzec kolejowy.

Pogrzeb odbył się w Dębicy 27-go czerwca br. o godzinie 4 po południu.

KRONIKA.

Święto Morza.

Tegoroczne Święto Morza miało niezwykle uroczysty przebieg. Dnia 28/VI. br. wieczorem wyruszył z pod Magistratu przy dźwiękach orkiestry kolejowej pochód w stronę mostu drewnianego na Wisłoce, gdzie odbyły się tradycyjne wianki. Nad brzegami Wisłoki zebrały się liczne tłumy publiczności, do których przemówił pan Włodz. Tymczyszy, charakteryzując sobótki i wianki jako najpiękniejsze misterje, przekazane nam drogą tradycji przez naszych pogańskich przodków. Na tle płonących ognisk, wśród bla-

ków rakiet ukazał się korowód pięknie udekorowanych i oświetlonych łodzi, które przy dźwiękach muzyki i śpiewów defilowały przed zgromadzoną publicznością. Łodzie zostały przystrojone staraniem miejscowych organizacji i instytucji jak: P. P. M. Straż Pożarna, Legjon Młodych, Akad. Pododdział Zw. Strzeleckiego, Sokół, Cech Rzem. Gr. II.

Dnia 29/VI. br. po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym wyruszył pochód na Rynek, gdzie nastąpiło uroczyste podniesienie. Przed podniesieniem bandery przemówił prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej, wiceburmistrz prof. Staroń, wskazując na symboliczne znaczenie podniesienia bandery. W czasie podnoszenia bandery orkiestra odegrała Hymn Państwowy. Następnie przemówił prof. Drąg, podnosząc znaczenie morza jako czynnika wielkości i potęgi Rzeczypospolitej. Kończąc swe przemówienie zwrócił się mówca z apelem do składania ofiar na rzecz Funduszu Obrony Morza. Następnie Chór Akad. Pododdziału Zw. Strzel. odśpiewał 2 pieśni, poczem nastąpiło opuszczenie bandery.

Wieczorem odbyło się w Auli Gimnazjalnej staraniem Sekcji Dramatycznej Cechu Rzem. Gr. II. przedstawienie, na które złożyły się trzy sztuczki: 1) „Nieodparty argument", humoreska w 1 akcie A. Sokolicza, 2) „To polityka", farsa w 1 akcie S. Zahajśkiewicza, 3) „Miecz Damoklesa", farsa w 1 akcie Niedopytalskiego. Musimy tu niestety podnieść, że publiczność na przedstawieniu nie dopisała; a powinna była zjawić się licznie, choćby tylko z uwagi na cel, na jaki był przeznaczony dochód z przedstawienia.

Wybór burmistrza.

Dnia 10 lipca br. odbyło się konstytuujące posiedzenie Rady miejskiej, na którem miano dokonać wyboru burmistrza, wiceburmistrza i trzech ławników.

Na burmistrza zgłoszono dwie kandydatury: dotychczasowego wiceburmistrza prof. Michała Staronia i inż. Witolda Pawłowskiego. Podczas trzechkrotnego głosowania żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej ustawą większości, wobec czego wybory mogą być powtórzone dopiero najwcześniej za dwa tygodnie.

Pomimo więc niesłychanych środków, jakie stosowano, aby przeforsować narzuconą kandydaturę nieznanego zupełnie inż. Pawłowskiego, nie został on wybrany. Nie pomogły anonimy, donosy, pogróżki, nacisk i presja wywierane na radnych, nie pomogło grożenie piekło tym, którzy będą głosowali za prof. Staroniem. Większość katolickich radnych nie mogła się zdecydować, by oddać swe głosy na człowieka nieznanego, gdy ma w Dębicy obywatela, który rządząc miastem przez przeszło półtora roku, wykazał, że ma znakomite kwalifikacje na rządcę miasta i uzyskał zaufanie i uznanie ze strony obywateli, co jasno uwydatniło się przy wyborach do Rady miejskiej; prof. Staroń uzyskał bowiem największą ilość głosów, co jest najlepszym dowodem, że jako urzędujący wiceburmistrz zdał chlubie egzamin jako gospodarz i reprezentant miasta.

To też publiczność, oczekująca z największem naprężeniem nerwów na wynik wyborów przed budynkiem Magistratu, witała z całem uznaniem tych radnych, którzy ugiąć się nie dali, lecz głosowali za dotychczasowym znanym i doświadczonym rządcom miasta, a nie za nieznaną i narzuconą osobą, nie dającą nam żadnej gwarancji, że podoła choćby iść za przykładem swego poprzednika, by utrzymać ład i porządek w mieście i ratować je w dalszym ciągu od ruiny finansowej, do jakiej doprowadziły go rządy b. burmistrza.

Postępując tak, szli owi radni za wskazówkami wielkich mężów stanu, którzy wyraźnie w swoich exposée głoszą, że najwyższy czas prowadzić w państwie politykę gospodarczą, a tę trzeba zacząć od tych małych ogniw, jakiemi są gminy.

Tu ambicja ks. Kotfisa, mieszcząca się w dewizie: „niech będzie kto chce, byle tylko nie p. Staroń", jest za wielką drobnostką, by porwać za sobą ogół radnych, których dobro miasta leży na sercu.

A hasło to przy następujących wyborach musi zwyciężyć; miasto otrzyma burmistrza, do którego ma zaufanie, bo go z jego państwowej i społecznej pracy dokładnie poznało, i z nim się zsolidaryzowało.

Ostatni zajazd na Ropczyce.

Coraz bardziej krucho i cienko zaczyna być z naszą mafją. Niepowodzenie za niepowodzeniem idzie za nimi, Postanowili więc dokonać jakiegoś heroicznego czynu, aby przełamać tę niepomyślną passę. My się nie damy, powiedzieli i po walnej naradzie zdecydowali zmobilizować swe siły i pokazać, jaką to stanowią potęgę, ilu to obywateli i jakich idzie za nimi i w oparciu o nich zażądać spełnienia swych żądań

Na czele zjednoczonej armji żydowsko-plebańskiej stanęli, ogarnięci rycerskim animuszem, ks. Kotfis, Mojżesz Rosenberg i Szymon Grünspan. Punkt zborny wyznaczono na świńskiej targowicy, uważając ją widocznie za najodpowiedniejsze dla siebie miejsce. Tu pokrzepiono się monopolką i kiełbasą, aby nabrać sił przed ciężką wyprawą. Dowódcy zrobili przegląd szeregów i wydali ostatnie rozkazy. Defilada wypadła imponująco. Trzon armji stanowili znani na tutejszym bruku „rycerze przemysłu", którzy oświadczyli gotowość walki do ostatniej kropli monopolówki. Za nimi szli brodaci potomkowie dzielnych zdobywców Jerycha. Dla ozdoby i okrasy dobrano kilka dziewic lżejszego autoramentu, które miały umilać uczestnikom trudy wyprawy. Na czele takiej to delegacji wyjechał ks. Kotfis do Ropczyc w dniu 3 lipca 1934 r.

Skutki wyprawy były podobno opłakane, a jeszcze bardziej opłakany jej powrót. Powrót ich bowiem nie wyglądał bynajmniej na trjumfalny. Raczej przeciwnie. Ulewny deszcz ostudził ich wojenne zapały i zrobił z nich „mokrych kotów" jak powiada p. Rosenberg. Przemoczeni, chyłkiem, pokryjomu wracali pojedynczo do miasta, a dowódcy z ciężkiem sercem zestawiali koszta wojenne, które niewiadomo kto zapłaci.

Dziwimy się ks. Kotfisowi, jak mógł jako duchowny i były dyrektor gimnazjum stanąć na czele tego rodzaju zbieraniny i urządzać delegacje za człowiekiem zupełnie skończonym, o czem dowiedział się się niejednokrotnie i to nietylko w starostwie ropczyckim. Widocznie chcesz ks. Kanoniku stracić te resztki szacunku, jeżeli go jeszcze posiadasz i robisz w tym kierunku wszystko, co tylko jest w twojej mocy. Inaczej bowiem trudnoby było zrozumieć twoje postępowanie.

Wisłoka — 16 P. P. 2 : 2.

W ramach Święta Morza na dochód Funduszu Obrony Morza odbyły się dnia 29 czerwca br. powyższe zawody w piłkę nożną.

Pierwszy w obenym sezonie mecz z poważną drużyną zgromadził mimo niepewnej pogody licznych zwolenników piłki nożnej.

Początkowe minuty zaznaczają się tremą i zdenerwowaniem graczy Wisłoki, co wykorzystuje 16 p. p. przeprowadzając kilka pięknych ataków, z których po rzucie z rogu pada 6-tej minucie 1 bramka dla wojskowych. Mimo wysiłków obu stron i szeregu sytuacji podbramkowych wynik ten utrzymuje się do przerwy.

Po pauzie Wisłoka, która już z końcem pierwszej połowy otrząsnęli się z tremy, stara się wyrównać, co się jej udaje przez Tabaszewskiego. Gra staje się coraz bardziej emocjonująca, a zmieniające się stale sytuacje podbramkowe, utrzymują publiczność w napięciu. Wojskowi strzelają 2-gą bramkę i uzyskują znów powodzenie. Zdaje się, że wynik ten utrzyma się do końca, tymczasem jednak na 2 minuty przed końcem gry Wisłoka wyrównuje.

Remisowy wynik odpowiada przebiegowi gry i stosunkowi sił obu drużyn, gdyż Wisłoka okazała się dla 16 p. p. zupełnie równorzędnym przeciwnikiem, nadrabiając pewne braki techniczne ambicją i wolą zwycięstwa. Drużyna wojskowych zaprezentowała się z najlepszej strony, wykazując duże walory techniczne. Sędziował poprawnie nie dopuszczając do brutalnej gry p. Tadeusz Friedl.

Rz. Klub Sport. — Hapeol 6 : 0.

Po meczu Wisłoka — 16 p. p. odbyły się zawody między powyższemi drużynami z wynikiem 6 : 0 na korzyść Rzemieślniczego K. S. Był to raczej trening na bramkę Hapeolu, który ani raz nie zagroził poważnie bramce przeciwnika, a po połowie całe jego wysiłki ograniczały się do odkopnięcia piłki Sędziował poprawnie p. Mieczysław Stepek.

KASA SPÓŁDZIELCZA
Pracowników Państwowych
w Ropczycach

Ropczyce, dnia 11-go czerwca 1934 r.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Kasy Spółdzielczej Pracowników Państwowych w Ropczycach Sp. z ogr. odp. podaje do wiadomości, że na odbytem w dniu 29-go kwietnia 1934 r. dorocznem walnem zebraniu członków Kasy zostało zatwierdzone następujące sprawozdanie Zarządu Kasy za czas od dnia 5 marca do 31 grudnia 1933 r. — Statut Spółdzielni zarejestrowany został w dniu 1 sierpnia 1933 r. L. firm. 149/33 Spółdz. II. N. 223. — W chwili założenia przystąpiło do Kasy . . . . . 16 członków,
w ciągu roku przyjęto nowych członków 12
Razem . . 28 członków,
w ciągu roku ubyło członków 1
Pozostaje na dniu 31 grudnia 1933 r. . . 27 członków.

Wykaz obrotów za rok 1933 oraz bilans na dzień 31/XII. 1933 r.

Nazwa rachunku	Obroty				Bilans			
	Winien		Ma		Winien		Ma	
Stan czynny:								
R. K. kasy	2.325	02	1.953	63	368	39		
R. K. pożyczek	1.757		1.117		640			
Stan bierny:								
R. K. udziałów	15		980				965	
R. K. wkładów	138		142				4	
R. Funduszu zasobowego			29				29	
R. Zysków i strat			10	39			10	39
Razem . .	4.232	02	4.232	02	1.008	39	1.008	39

Rachunek zysków i strat.

Winien			Ma		
Koszta administracji	43	53	% od pożyczek	56	02
% od wkładów . .	2	10			
Zysk za rok 1933.	10	39			
Razem . .	56	02	Razem . .	56	02

Zarząd Kasy.

Wydawca: Koło miejscowe Związku Oficerów Rezerwy w Dębicy. Redaktor naczelny: Dyr. Jan Orczykowski w Dębicy.
Redaktor odpowiedzialny: Prof. Stanisław Wiśniewski w Dębicy. Z drukarni J. Pisza w Tarnowie.